

Konsekwencja i ciężka praca

Data publikacji: 8.04.2014 14:15

Mówi się o nim - młody polski milioner. Młody tak, bo ma 26 lat. Milionów potwierdzać nie chce. Ale jego firma Mr.Gugu & Miss Go, zajmująca się produkcją odzieży, eksportuje towary na cały świat. Jakub Chmielniak, twórca marki i właściciel firmy, w piątek spotkał się w Cieszynie z uczniami, podczas Młodzieżowych Targów Przedsiębiorczości.

W ciągu trzech lat, pana firma z jednoosobowej przekształciła się w przedsiębiorstwo, które zatrudnia dziewięćdziesiąt osób.

Poprawka, w ciągu dwóch lat. (*śmiech*) Działam w branży odzieżowej, zajmuję się jej produkcją. Ciuchy - każdy myśli, że to Chiny, Turcja, Pakistan, odległe kraje. Natomiast nasze ubrania są produkowane w Polsce, w Bielsku – Białej.

Czyli, żeby się przebić firma nie musi być z Warszawy, lokalna marka też jest dobrze znana na świecie.

Znana i to globalnie, współpracujemy ze sklepami w wielu krajach, każdego dnia wysyłamy ubrania do krajów na wszystkich kontynentach.

Proszę zdradzić jak się to udało.

Sam do końca nie wiem. Myślę, że dużo ciężkiej pracy, trochę szczęścia a przede wszystkim umiejętność obserwacji, wyciągania wniosków. Też obserwacja innych firm i próby zastosowania pewnych schematów również u siebie. To jest tak, że rynek odzieżowy to jest moda, biznes, to ze sobą idzie w parze. Są fachowe targi branżowe odbywające się w największych europejskich i światowych stolicach. Tam trzeba być. Jeżeli się myśli na poważnie o sprzedawaniu ubrań to trzeba wyjść poza koncepcję własnego sklepiku w Bielsku – Białej, czy jakiegoś małego sklepu on-line. Tylko trzeba myśleć o tym szeroko. Trzeba myśleć do kogo chce się trafić, w jaki sposób i po prostu to zrobić.

Pan projektuje ubrania i ma swoją szwalnię.

Korzystamy z materiałów produkcji polskiej. Dzięki temu polskie krawcowe i szwaczki mają zatrudnienie. Polscy chłopacy robią nadruki. Polscy specjaliści w działach IT czy handlowych, marketingu mają zatrudnienie. Drukujemy i szyjemy wszystko u siebie. A później wszystkie to leci w różne części świata.

Spotkał się pan z młodymi osobami, które brały udział w cieszyńskich Młodzieżowych Targach Przedsiębiorczości. Mają oni głowy pełne pomysłów. Co im pan by radził. Mają otwierać swoje biznesy? Dla wielu z nich wejście na rynek będzie trudne, niejednokrotnie zderzą się z murem biurokracji.

To jest tak, że każdy pomysł, który nawet wydaje się świetny, wymaga rynkowej weryfikacji. Pewne rzeczy mogą się fantastycznie w głowie układać, ale szczególnie bez doświadczenia biznesowego, bez świadomości klienta, tego jak do niego trafić, jak mu coś sprzedać – to jest ściana. Wydawać by się mogło, że w branży odzieżowej zrobimy sklep internetowy, wrzucimy produkty. Ale ktoś się musi o tym sklepie dowiedzieć, trzeba go więc wypromować, konkurencja jest bardzo duża. Mówi się, że w ciuchach nic nowego się już nie może wydarzyć. Więc trzeba zaproponować ciekawego, w fajnej cenie, wysokiej jakości, dobrym designie. To jest ciężka sprawa.

Czyli pełna logistyka, mówiąc o odzieży – wszystko musi być zapięte na ostatni guzik.

Dokładnie, to jest tak, jak się zaczyna od zera, to wszystkie działy, elementy przedsiębiorstwa trzeba tworzyć w zawiązku z zapotrzebowaniem. Mamy produkcję - to teraz musimy coraz więcej tych klientów przyciągnąć. Jak do nich dotrzeć, jak ich pozyskać. Ubrania to nie pralki, trzeba ciągle dodawać coś nowego. Dział artystyczny musi być rozwinięty. Fotografie, grafiki musimy co dwa, trzy miesiące dodawać nowe wzory, formy. Tutaj praca nie ma końca.

Czyli cały czas ciężka praca i konsekwencja.

Konsekwentnie trzeba realizować plany. To bardzo ważne. Jeżeli w drodze na szczyt siedem razy zmienisz trasę, to najprawdopodobniej wylądujesz w lesie. Jeżeli idziesz ścieżką, którą sobie wyznaczyłeś, dzień w dzień wykonujesz ten krok, to dojdiesz do celu.

A co z porażkami?

Trudności, niepowodzenia oczywiście są, trzeba sobie z tym radzić. Ale tak samo ważne jest to, aby wyciągać wnioski z tych porażek i nie popełniać dwa razy tego samego błędu. Zawsze się zrobi coś nie tak, powinię się noga, czegoś się nie zauważy. Ale z każdą taką sytuacją trzeba być mądrzejszym, bardziej przezornym. Wówczas stopniowo, z biegiem czasu liczba tych potencjalnych błędów i pomyłek będzie coraz mniejsza. Zawsze oczywiście się coś może zdarzyć, ale nie można się tym przejmować. Nie szarżować, ale grać rozsądnie.

Mówi się żartobliwie, że pierwszy milion trzeba ukraść, pan go zarobił.

(śmiech) Na to by wyglądało. To nie jest tak, że kiedykolwiek miałem takie pieniądze w rękach. Inwestuję wszystko co zarabiam. Być może dojdzie do tego momentu, że na swoim koncie zobaczą taką sumę. Póki co, taka sytuacja nie miała miejsca. Ale to dlatego też, że mi się nigdzie nie spieszy. Mam 26 lat. Życie trwa jeszcze kolejne sześćdziesiąt.

Przynajmniej do 67 roku życia.

Przynajmniej. Ale pan w to wierzy?...

Dziękuję za rozmowę.

Zobacz też:

[Pomysł młodych na biznes.](#)